

10. SENTYMENT W PRZEMYŚLE.

Lwów, grudzień 1906.

Skąd sympatja do waszej fabryki? *) Gdyby nie to pytanie, które się narzuca samo dziennikarzowi, nie miałbym nic do napisania w waszym kalendarzu i nie pisałbym pomimo uprzejmego zaproszenia.

Dlatego wasze powodzenie nas raduje? Zastanawiałem się nad tem przed kilku dniami po wyjściu ze sklepu, gdzie przedemną chwalono wasze wyroby.

Wiadomość ta zrobiła mi tem większą przyjemność, że kupiec uzasadniał powodzenie dobrocią towaru. Nareszcie — myślę sobie — jakaś gałąź naszego przemysłu znajduje dla siebie naturalną podstawę — w obopólnej korzyści wytwórcy i spożywcy!

* Jest to list do dyirekcji pewnej fabryki lwowskiej w odpowiedzi na zaproszenie do jej wydawnictwa.

Oczywiście, kupowanie wyrobów krajowych z obowiązku obywatelskiego, nawet wbrew korzyści materialnej, godne jest pochwały, ale co do mnie, im więcej się u nas tego motywu używa, tem więcej mam obaw o frazes obywatelski. Gdy frazesowi nie odpowiada prawda realna, wtedy frazes się strzępi, jak rozwiązany bacik dziecinny. Co wogóle po baciku, gdy niema czem jechać? Nieprawda?

Najlepiej, gdy towar jest pewny, a potem pomówimy o obowiązku obywatelskim spożywców. Bo przytem ta dusza ludzka! Niechże się komu zdaje, że z łaski coś robi (w tym wypadku — kupuje), toż dopiero jadu w sobie nagromadzi! Łaska pańska na pstrym koniu jeździ... Nasze społeczeństwo jest nie dość kulturalne, aby nie dało poczuć swej pańskości nawet tam, gdzie sobie mylnie wyobraża, iż łaskę robi. Dlatego tak poniewiera przemysłem krajowym, że za wiele myśli o swej roli dobroczyńcy przemysłu, a za mało się uczy ekonomicznego myślenia.

Przyjemnie mi było stwierdzić, że stosunek wasz kupiecki do targu normalnie się układa, ale skąd sympatja?

Uczucie to bywa także czynnikiem ekonomicznym, o którym się zresztą w podręcznikach ekonomji nie mówi. O tę sympatję ubiega się każdy wytwórca, ale nie każdy ją posiada. Stanowi ona przyjazną atmosferę wymiany, pewien sentyment

tę wymianę ożywiający; wywiązuje się jednak ten sentyment nie z rachunku, ale z dalszych skojarzeń duchowych, mianowicie ze skojarzeń społecznych i estetycznych.

Sympatję ku wam budzi nadewszystko forma zewnętrzna, jaką wyrobom swoim dajecie. Nie boicie się swej odrębności, wybijając mocno swoją firmę, i dbacie o piękno artystyczne w szacie zewnętrznej towaru.

— — — — —

Ruskin, który tak wysoko szacował znaczenie społeczne piękna, nie lubił wyrobów fabrycznych, ale był to człowiek anglo-saski, przesycony przemysłem. W naszych warunkach uznałby niewątpliwie dodatnią wartość sympatji, jaką żywimy dla młodego przedsiębiorstwa fabrycznego, które ma odwagę stanąć do konkurencji z przemożnym przemysłem obcym, nie podszywając się ukradkiem pod ulubioną obcokrajowość, i stwarza swoją odrębną postawą bodaj drobny rys indywidualny na obliczu zubożonego kraju.

Przytoczę przykład, jak dalece w naszych warunkach trudno o dowody podobnej odwagi.

W pewnym galicyjskim składzie fabrycznym cukierków (zresztą doskonałych) podano mi kakao i czekoladę w owinięciu, niczem nie zdradzającym, że wyrób jest krajowy. Napisy były francuskie. Ze zdumieniem spostrzegłem, że nie wymieniono tam nawet firmy fabrycznej, ani miejsca. Wytwór

bezimienny, ale opakowanie na pierwszy rzut oka niczem nie różniło się od Sucharda, czy kogoś podobnego — i o to właśnie fabrykantowi naszemu chodziło.

— Czemu to robicie?

— Niktby nie kupił, gdyby spostrzeżono, że to krajowe. Prędzej jeszcze za granicą (tam nasz towar dobrze idzie), ale u nas tylko wyrób zamaskowany można przemycić, — nie uwierzą, że nasz towar jest lepszy od obcego.

Brak wiary!

Proszę zważyć ten fakt. Co mu brakuje, że nie jest sympatyczny? Po kupiecku biorąc, jest to fakt dodatni: towar idzie. Kasowo tak, ale społecznie nawet ekonomicznie? Cóż dopiero mówić o sympatji estetycznej, gdy się widzi rzecz nieswojską i tak bajecznie szablonową, obliczoną na międzynarodowy, cudzy kurs?

Ze stanowiska ekonomicznego wydaje mi się taka metoda kupiecka bezsensowna właśnie dlatego, że nasz fabrykant, podszywając się pod pozór cudzy, usiłuje jednocześnie towar sam robić jaknajlepszy, któryby wszystko podobne przewyższył. Pracuje więc na cudzy rachunek — nie wytwarza marki przemysłowi krajowemu, ale (co już jest lekkomyślnością osobistą) zaprzepaszcza własną firmę. Bo niechże, zadowolony z kasy, odkryje nareszcie przyłbicę i wyraźnie na towarze położy swoją firmę, wtedy wypadnie mu zaczynać karierę

na nowo, jako nowicjuszowi, dołąd bowiem robił reklamę komu innemu, nie sobie.

A pod względem narodowym? Robotą społeczną estetyczną, t. j. sympatyczną dla ogółu jest ta, która choćby w swoim najmniejszym zakresie odpowiada interesowi i dążeniom narodu. Zacieranie cech swojskości na towarach nie leży w interesie narodowym, a już wprost przykre sprawia wrażenie wówczas, gdy cały naród na wszystkich innych polach stara się wydobyć z siebie i zaostrzyć znamiona samodzielności. Kto zna swoje społeczeństwo, ten wyczuje, jaki ton i kierunek przybiera w danej chwili myśl narodowa; a jeśli ma on instynkt obywatelski, to prąd tej myśli za swój uzna i podda mu swoje własne usiłowania w zakresie osobistym. I to właśnie sympatycznie daje się odczuć, gdy drobne wysiłki z prądem ogólnym — w duchu czasu — harmonizują, gdy wysiłki rozrzucone układają się w jeden harmonijny ruch zbiorowości, celowo przez myśl narodową wytknięty.

Wracając do rzeczy, to chcę powiedzieć, że wasza postawa, taktyka i czujność na ducha czasu wyróżniają się sympatycznie z pośród tła przemysłowego w Galicji. Jest w tem wiele odwagi pionierskiej i rozsądku kupieckiego. Ale wiem nadto, znając oddawną rękę, które fabrykę stworzyły, że temu dążeniu waszemu do indywidualności przyświeca szersza idea twórcza, która daje każdej ro-

bocie, gdziekolwiek znajdzie dostęp, siłę miłości dla sprawy i siłę ambicji.

Po sposobie brania się do roboty widać, że jesteście z pokolenia, które wolałoby raczej nie robić nic, niżby robota miała iść bez pożytku dla kultury narodowej. Taką robotą (poza rachunkiem kupieckim, który rządzi w przemyśle) władza nadto pasja stwarzania wartości narodowych i ta ambicja łączy poszczególne kółka z machiną twórczą społeczeństwa, obejmującą wszystkie inne dziedziny pracy.

Piszę to nie dla komplementu osobistego, ale że mi dajecie sposobność widzieć, jak w każdej pracy, nawet w skromnej fabryce, przejawiać się może władnąca wolą ludzką idea życia zbiorowego.

Wola ludzka, dająca się tej idei jakby promieniom Roentgena przeświecić, gdziekolwiekby się obracała, jest dla społeczeństwa swoistą, żywą, twórczą; wszystka inna jest, jak ciało obce w organizmie — rzeczą martwą. Więc i przemysłowiec, który poza obrotem swojej kasy nie czuje żadnego ruchu dokoła i nie wpada w tętno życia ogólnego, jest ciałem obcym, w najlepszym razie dla organizmu społecznego obojętnym i próżno liczy na sympatię dla siebie. O ile wstrętne jest nadużywanie przez kupców marki krajowej dla przemycenia towarów obcych, o tyle znowu tajemnie

krajowości w przemyśle dotykać musi boleśnie ambicję narodową.

— — — — —

A wreszcie forma estetyczna. Wiąże się ona u Was ściśle z zasadą manifestowania krajowości wyrobów. Szata zewnętrzna waszych towarów ma w zdobnictwie wiele piętna swojskości. Posiłkuje Was w tym kierunku doskonały artysta, a waszą jest zasługą, że lubujecie się w motywach swoich, a co ważniejsza... nie boicie się dobrego smaku.

Ludziom schlebia, gdy się im uszanuje elementarne prawo oglądania rzeczy ładnych. Nikt z drugiej strony nie ma prawa zmuszać do patrzenia na formy szpetne lub pospolite w swej pretensjonalności artystycznej, ale niestety bezprawie artystyczne jest u nas zasadą, od której odstępstwem dopiero czyjaś wyjątkowa dla dobrego smaku łaskawość. Prostu wdzięczność mamy dla tych, którzy nas widokiem czegoś estetycznego rozradują.

Uciekanie się do swojszczyzny w zdobnictwie przypisuję dobremu instynktowi artystów, wybierających najkrótszą drogę do serc ludzkich. Droga prosta i niezawodna w rzeczach drobnych, gdzie imponować bogactwem form niepodobna. Każdy naród ma rasowo oko nałożone do swoistych koncepcji piękna, ma swój smak. Trzeba drogę do jego upodobań bez zbytnich chytrości artystycznych odgadnąć. Nikt się nie zawiedzie, kto do tych

upodobań pójdzie śladem sztuki ludowej i wytworzy z motywów swojskich rzecz sztuki. Bo oko nawykło szukać radości estetycznych na swoim środowisku i rade jest każdemu, kto mu w tych rzeczach znanych piękno nowe znaleźć pomoże.

Wyście w swoim zakresie zrozumieli swój obowiązek nie obrażania smaku i tem także — zdaje mi się, skarbicie sobie sympatję. Lubimy patrzeć na wasz wyrób; szanujecie w nas prawo oglądania rzeczy estetycznych. A że idąc za głosem obowiązku kupieckiego, robicie na tem dobry interes, to powiększa tylko nasze zadowolenie, bo i pod tym względem jesteśmy estetami: milej nam patrzeć na powodzenie pracy, niż na jałowość wysiłków i nędzę, której zanadto mamy dokoła.
